



Głębokie i aktualne spojrzenie na dziesiąty artykuł Credo

„Wierzę w odpuszczenie grzechów.”

Niewiele zdań Credo jest tak krótkich, a zarazem tak rewolucyjnych. W zaledwie kilku słowach chrześcijaństwo ogłasza coś, czego żadna ludzka filozofia nigdy nie potrafiła w pełni zaoferować: człowiek może zostać naprawdę przebaczony.

Nie chodzi jedynie o „lepsze samopoczucie”, zapomnienie błędów przeszłości czy nauczenie się życia z własnymi ranami. Credo głosi coś znacznie większego: Bóg ma moc zgładzić grzech i zechciał powierzyć tę władzę swojemu Kościołowi.

Żyjemy w dziwnych czasach, jeśli chodzi o grzech. Z jednej strony wielu zaprzecza jego istnieniu. Wszystko wydaje się sprowadzać do błędów psychologicznych, uwarunkowań społecznych lub osobistych decyzji bez wiecznych konsekwencji. Z drugiej jednak strony nigdy nie było tyle poczucia winy, lęku, wewnętrznej pustki i potrzeby odkupienia.

Współczesny człowiek próbuje uwolnić się od ciężaru moralnego, a mimo to nadal czuje się wewnętrznie oskarżony.

Powód jest prosty: ludzkie serce wie, że zostało stworzone dla prawdy i dobra. A kiedy odwraca się od Boga, coś w nim pęka.

Dlatego dziesiąty artykuł Credo nie jest starożytną formułą bez znaczenia dla współczesności. Jest jedną z najbardziej pełnych nadziei wiadomości, jakie istnieją. Chrześcijaństwo głosi, że żaden grzech nie ma ostatniego słowa, gdy człowiek z szczerą skruchą zbliża się do Bożego miłosierdzia.

Czego uczy nas dziesiąty artykuł Credo?

Tradycyjny katechizm naucza:

„Dziesiąty artykuł Credo uczy nas, że Jezus Chrystus pozostawił swojemu Kościołowi władzę odpuszczania grzechów.”



Tutaj znajdujemy centralną prawdę wiary katolickiej: Chrystus nie chciał, aby przebaczenie pozostało abstrakcyjną ideą albo wyłącznie wewnętrznym doświadczeniem. Chciał, aby było widzialne, konkretne, sakramentalne i dostępne.

Chrześcijańskie przebaczenie nie zależy od stanów emocjonalnych. Ani od zwykłej autosugestii. Zależy od rzeczywistego działania zmartwychwstałego Chrystusa działającego w swoim Kościele.

Kiedy nasz Pan ukazał się Apostołom po Zmartwychwstaniu, wypowiedział zdumiewające słowa:

„Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23).

Ten moment jest fundamentalny. Zmartwychwstały Chrystus przekazuje Kościołowi boską władzę: pojednywania grzeszników z Bogiem.

To nie jest średniowieczny wynalazek. Nie jest to struktura władzy stworzona przez ludzi. To wyraźna wola Jezusa Chrystusa.

Dramat grzechu: zapomniane słowo

Aby zrozumieć przebaczenie, musimy najpierw zrozumieć, czym jest grzech.

I tutaj pojawia się jeden z największych problemów duchowych naszych czasów: utraciliśmy poczucie grzechu.

Wielu ludzi nie rozróżnia już obiektywnie dobra od zła. Wszystko wydaje się względne. Liczy się jedynie „bycie autentycznym”, „podążanie za sercem” albo „życie własną prawdą”.

Jednak gdy znika poczucie grzechu, znika także poczucie łaski.

Ponieważ Ewangelia ma sens tylko wtedy, gdy istnieje coś, od czego musimy zostać zbawieni.



Grzech nie jest jedynie złamaniem religijnej zasady. Jest odrzuceniem miłości Boga. Jest postawieniem własnej woli ponad wolą Stwórcy. Jest głęboką raną duszy.

Święty Augustyn definiował grzech jako nieuporządkowaną miłość siebie aż do pogardy Boga.

A ta rzeczywistość niesie konkretne konsekwencje:

- zaciemnia rozum;
- osłabia wolę;
- zniewala człowieka;
- niszczy relacje;
- odbiera pokój wewnętrzny;
- ochładza życie duchowe;
- a jeśli jest śmiertelny i nieodpukutowany, oddziela na wieczność od Boga.

Dlatego odpuszczenie grzechów nie jest „dodatkiem” do chrześcijaństwa. Jest samym centrum Odkupienia.

Chrystus przyszedł właśnie po to, aby zbawić grzeszników.

Chrystus: Baranek, który gładzi grzech świata

Cała historia zbawienia prowadzi do tej tajemnicy.

W Starym Testamencie znajdujemy ofiary, oczyszczenia i obrzędy pokutne przygotowujące przyjście prawdziwego Odkupiciela.

Kiedy święty Jan Chrzciciel widzi Jezusa, woła:

„*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*” (J 1,29).

Misją Chrystusa jest zgładzenie grzechu.

Nie po prostu jego ignorowanie.



Nie relatywizowanie go.

Nie usprawiedliwianie go.

Ale zniszczenie go przez ofiarę Krzyża.

Na Kalwarii dokonuje się wielki akt pojednania między Bogiem a ludzkością. Jezus Chrystus bierze na siebie ciężar ludzkiego grzechu i ponownie otwiera bramy łaski.

Krzyż ukazuje jednocześnie dwie rzeczy:

- strasliwą powagę grzechu;
- i nieskończoną wielkość Bożego miłosierdzia.

Żaden człowiek nie może poważnie patrzeć na Ukrzyżowanego i nadal uważać, że grzech „nie jest aż tak wielki”.

Ale nikt też nie powinien rozpaczać, ponieważ ten sam Ukrzyżowany modli się:

| *„Ojcze, przebacz im.”*

Czy Kościół może odpuszczać wszelkiego rodzaju grzechy?

Katechizm odpowiada:

| *„Tak; Kościół może odpuszczać wszystkie grzechy, choćby były bardzo liczne i ciężkie, ponieważ Jezus Chrystus dał mu pełną władzę wiązania i rozwiązywania.”*



To stwierdzenie niesie ogromne pocieszenie.

Nie istnieje grzech większy od miłosierdzia Boga.

Historia Kościoła jest pełna świętych, którzy wcześniej byli wielkimi grzesznikami:

- święty Piotr trzykrotnie zaparł się Chrystusa;
- święty Paweł prześladował chrześcijan;
- święty Augustyn prowadził nieuporządkowane życie;
- święta Maria Magdalena została uwolniona od ciężkich grzechów;
- święty Kamil de Lellis miał burzliwą młodość;
- święty Ignacy Loyola żył owładnięty światową próżnością.

A jednak wszyscy zostali przemienieni przez łaskę.

Boże miłosierdzie nie ma granic dla tego, kto szczerze żałuje.

Jest to szczególnie ważne dzisiaj, ponieważ żyjemy w epoce naznaczonej duchową rozpaczą. Wielu ludzi uważa, że nie ma już dla nich ratunku. Myślą:

- „Bóg nie może mi przebaczyć.”
- „Posunąłem się za daleko.”
- „Moje życie jest zrujnowane.”
- „Ciągle upadam.”
- „Nie jestem godny powrotu.”

Ale właśnie dla takich serc przyszedł Chrystus.

Diabeł próbuje przekonać człowieka do dwóch przeciwnych błędów:

1. że grzech nie ma znaczenia;
2. albo że grzech nie może już zostać przebaczony.

Oba są kłamstwem.



Władza „wiązania i rozwiązywania”

Jezus dał Apostołom władzę „wiązania i rozwiązywania”, wyrażenie prawne używane w świecie żydowskim dla oznaczenia prawdziwej władzy.

Do świętego Piotra mówi:

┆ *„Tobie dam klucze królestwa niebieskiego” (Mt 16,19).*

Klucze symbolizują władzę.

Dlatego sakramentalne przebaczenie nie jest jedynie duchową radą ani wspólnotową modlitwą. Jest aktem zarówno sądowym, jak i uzdrawiającym.

Kapłan działa *in persona Christi*, czyli w osobie Chrystusa.

Kiedy penitent słyszy:

┆ *„Ja odpuszczam tobie grzechy...”*

to sam Chrystus przebacza.

Ten punkt jest głęboko katolicki i głęboko piękny.

Bóg wie, że człowiek potrzebuje widzialnych znaków. Potrzebuje usłyszeć. Potrzebuje pewności. Potrzebuje konkretnie doświadczyć pojednania.

Dlatego Chrystus ustanowił sakramenty.



Kto sprawuje tę władzę w Kościele?

Katechizm naucza:

„Tymi, którzy w Kościele sprawują władzę odpuszczania grzechów, są przede wszystkim Papież, który sam posiada pełnię tej władzy; następnie biskupi oraz, zależni od biskupów, kapłani.”

Tutaj ukazuje się hierarchiczna struktura ustanowiona przez Chrystusa.

Władza rozgrzeszania nie pochodzi od kapłana jako jednostki. Nie jest czymś osobistym. Pochodzi od Chrystusa i jest przekazywana sakramentalnie przez sakrament święceń.

To chroni Kościół przed samowolą.

Kapłan nie „wymyśla” przebaczenia.

Jest narzędziem boskiej władzy większej od niego samego.

Dlatego kapłan powinien być:

- wierny doktrynie;
- roztropny;
- miłosierny;
- dyskretny;
- stanowczy wobec grzechu;
- i pełen miłości wobec penitenta.

Tradycja katolicka zawsze uważała konfesjonał za jedno z najświętszych miejsc na ziemi.

Tam toczą się prawdziwe walki duchowe.

Tam umierają grzechy.

Tam dusze powstają do życia.



Tam rozpoczynają się nawrócenia.

Chrzest i Pokuta

Katechizm kontynuuje:

„Kościół odpuszcza grzechy przez zasługi Jezusa Chrystusa, udzielając sakramentów ustanowionych przez Niego w tym celu, przede wszystkim Chrztu i Pokuty.”

Chrzest: pierwsze wielkie przebaczenie

Chrzest gładzi:

- grzech pierworodny;
- wszystkie grzechy osobiste;
- wszelką karę należną za grzech.

Dlatego pierwsi chrześcijanie nazywali Chrzest „oświeceniem” i „nowym narodzeniem”.

Człowiek wychodzi z niego duchowo odnowiony.

Ale po Chrzcie pozostaje ludzka słabość. Chrześcijanin może ponownie upaść.

I właśnie tutaj pojawia się ogromny dar Spowiedzi.

Pokuta: objęcie Ojca

Sakrament Pokuty jest jednym z największych skarbów Kościoła katolickiego.



Dokonuje się w nim coś niezwykłego:

- grzesznik uznaje swoją winę;
- żałuje;
- wyznaje swoje grzechy;
- otrzymuje rozgrzeszenie;
- i wraca do przyjaźni z Bogiem.

Przypowieść o synu marnotrawnym doskonale podsumowuje tę tajemnicę.

Syn odchodzi.

Trwoni majątek.

Popada w nędzę.

Ale kiedy wraca skruszony, ojciec biegnie, aby go objąć.

Tym ojcem jest Bóg.

Spowiedź nie jest trybunałem upokorzenia, lecz trybunałem miłosierdzia.

Tak, wymaga pokory.

Tak, wymaga prawdziwej skruchy.

Tak, wymaga mocnego postanowienia poprawy.

Ale właśnie tam zaczyna się prawdziwa wolność.

Współczesny kryzys spowiedzi

Jednym z najpoważniejszych dramatów duchowych naszych czasów jest porzucenie sakramentu Pokuty.

Wielu katolików przez lata się nie spowiada.



Niektórzy z niewiedzy.

Inni ze wstydu.

Jeszcze inni dlatego, że utracili poczucie grzechu.

A inni dlatego, że uważają, iż wystarczy „rozmawiać bezpośrednio z Bogiem”.

Oczywiście powinniśmy codziennie modlić się bezpośrednio do Boga. Ale Chrystus chciał także konkretnego środka sakramentalnego dla pełnego pojednania.

Częsta spowiedź była stałą praktyką świętych.

Dlaczego?

Ponieważ rozumieli coś, o czym zapomniał współczesny świat: grzech osłabia duszę nawet wtedy, gdy wydaje się mały.

Dzisiaj istnieje tendencja do sprowadzania chrześcijaństwa do ogólnych wartości dobroci czy solidarności. Ale Ewangelia mówi o prawdziwym nawróceniu.

Nie wystarczy po prostu „być dobrym człowiekiem”.

Chrześcijanin jest powołany do walki z grzechem i dążenia do świętości.

Lęk przed spowiedzią

Wiele osób odczuwa strach przed spowiedzią.

To bardzo ludzki lęk.

Czasami z powodu wstydu.

Czasami dlatego, że minęło wiele lat.

Czasami dlatego, że nie wiedzą, jak się spowiadać.



Ale prawie wszyscy, którzy wracają do spowiedzi po długim czasie, doświadczają tego samego: ogromnego pokoju.

Diabeł robi wiele hałasu przed spowiedzią i wielką ciszę po niej.

Łaska sakramentalna przynosi prawdziwe wewnętrzne wyzwolenie.

Dlatego tak wielu świętych zalecało częstą spowiedź.

Święty Ojciec Pio spędzał niezliczone godziny, słuchając spowiedzi.

Święty Jan Maria Vianney przemienił Ars dzięki konfesjonałowi.

Święty Leopold Mandić poświęcił swoje życie pojednaniu dusz.

Wszyscy rozumieli, że odpuszczenie grzechów jest boskim dziełem zdolnym odnowić świat.

Miłosierdzie nie oznacza relatywizmu

Tutaj trzeba wyjaśnić coś bardzo ważnego.

Mówienie o miłosierdziu nie oznacza zaprzeczania istnieniu grzechu.

Prawdziwe miłosierdzie nie usprawiedliwia zła: ono je uzdrawia.

Chrystus przebaczył cudzołożnej kobiecie, ale powiedział jej również:

„*Idź i odtąd już nie grzesz.*”

Dzisiaj istnieje ryzyko zamienienia miłosierdzia w pobłażliwość.

Ale prawdziwa miłość zawsze wzywa do nawrócenia.

Kościół nie może zmienić moralnej prawdy objawionej przez Boga. Może towarzyszyć grzesznikowi, pomagać mu, wspierać go i przebaczać mu, ale nigdy nie może nazwać zła



dobrem.

Właśnie dlatego, że Kościół kocha człowieka, głosi prawdę.

Przebaczenie przemienia społeczeństwo

Dziesiąty artykuł Credo nie ma jedynie indywidualnych konsekwencji duchowych. Ma również ogromne konsekwencje społeczne.

Spółeczeństwo niezdolne do przebaczenia ostatecznie niszczy samo siebie.

Żyjemy w czasachznaczonych przez:

- kulturę unieważniania;
- trwałą urazę;
- publiczne wystawianie błędów;
- brak pojednania;
- i niezdolność do rozpoczęcia od nowa.

Chrześcijaństwo wprowadza coś rewolucyjnego: możliwość odkupienia.

Nikt nie jest na zawsze sprowadzony do swojego najgorszego grzechu, jeśli szczerze żałuje.

To nie usuwa ludzkich konsekwencji czynów, ale otwiera drzwi do moralnej i duchowej odnowy.

Bez przebaczenia świat staje się nie do zniesienia.

Przebaczenie wymaga także przebaczenia

Istnieje jeszcze jeden istotny aspekt: ten, kto otrzymuje Boże przebaczenie, jest wezwany do przebaczenia innym.



Modlitwa „Ojcze nasz” mówi to jasno:

„*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...*”

Chrześcijanin nie może być zakorzeniony w nienawiści.

Nie oznacza to zaprzeczania sprawiedliwości ani udawania, że zło nigdy się nie wydarzyło. Nie oznacza też pozwalania na nadużycia czy destrukcyjne relacje.

Ale oznacza wyrzeczenie się urazy jako trwałego sposobu życia.

Serce, które doświadcza Bożego miłosierdzia, powoli uczy się miłosierdzia wobec innych.

Konfesjonał: miejsce nadziei w XXI wieku

W kulturze hiperpołączonej, przyspieszonej i głęboko zranionej konfesjonał pozostaje jednym z najbardziej kontrkulturowych miejsc na świecie.

Tam sukces społeczny nie ma znaczenia.

Cyfrowy wizerunek nie ma znaczenia.

Wygląd zewnętrzny nie ma znaczenia.

Liczy się jedynie prawda duszy przed Bogiem.

I właśnie dlatego pozostaje tak potężny.

W świecie, w którym wielu krzyczy, a niewielu słucha, konfesjonał nadal pozostaje miejscem ciszy, prawdy i miłosierdzia.



„Wierzę w odpuszczenie grzechów”

Za każdym razem, gdy odmawiamy Credo, ogłaszamy tę prawdę.

Nie jako abstrakcyjną ideę.

Ale jako żywą rzeczywistość.

Wierzymy:

- że Chrystus pokonał grzech;
- że Kościół otrzymał władzę przebaczenia;
- że żaden skruszony grzesznik nie jest stracony;
- i że Boże miłosierdzie nadal działa także dzisiaj.

Dziesiąty artykuł Credo jest ostatecznie deklaracją nadziei.

Ponieważ dopóki przebaczenie pozostaje możliwe, świętość również pozostaje możliwa.

Dopóki istnieje miłosierdzie, nikt nie jest ostatecznie pokonany.

I dopóki Chrystus nadal czeka w sakramencie Pokuty, świat nigdy nie będzie całkowicie stracony.